

W kierunku "szerokich torów"



JADWIGA MAJEWSKA ur 9 IV 1925r c. Michała i Heleny.  
Zamieszkała: Włodzimierz Wołyński ul. Sądowa 10

Ojciec był Posterunkowym Policji Państwowej w Włodzimierzu Wołyńskim. Matka niepracująca, zajmowała się domem.

Ostatni raz widziałam ojca 20 IX 1939r

Tato wyszedł z domu i na ulicy został zatrzymany przez cywila, a następnie doprowadzony do więzienia w Włodzimierzu Wołyńskim.

Z dużą grupą Polaków wywieziony 20 X 1939r na otwartych platformach w kierunku szerokich torów.

Taką informację mama otrzymała od kolejarza. Później otrzymywałyśmy listy od ojca z Ostaszkowa, obłazć Kalinińskaja, skrzynka p.37. Ostatni list nadszedł w marcu 1940r.

W nocy z dwunastego na trzynastego kwietnia 1940r pukanie do drzwi zerwało nas ze snu. Mama otworzyła. Weszło trzech radzieckich żołnierzy i jeden cywil.

Cywil mówił po polsku. On spisał rzeczy jakie pozostają w domu i spis ten dał mamie.

Powiedział, że jeśli mamy worki, to abyśmy się do nich spakowały.

Wzięłam: teczki z książkami, pościel, ubranie, dwie pierzyny, dwie kołdry, poduszki, kilim, naczynia, mydło, grzebień.

Na pytanie mamy gdzie nas wywożą, cywil odpowiedział: "Macie się przygotować, że będziecie pracować, a gdzie to już na miejscu się wyjaśni".

Wyszliśmy z naszego domu:

Helena Majewska	ur. 26 VIII 1902	matka
Jadwiga "	ur. 9 IV 1925	córka/autorka wspomień
Waldemar Majewski	ur. 1927	syn
Wiesława Majewska	ur. 31 VII 1931	córka

Przed domem czekał samochód ciężarowy, którym zawieźli nas do stacji w Włodzimierzu Wołyńskim.

W wagonie towarowym, gdzie nas umieścili było około czterdzieści osób, w tym dziesięcioro dzieci w wieku szkolnym.

Małe okna wagonu zakratowane drutem kolczastym. Spaliśmy na pryczach, okrywaliśmy się swoimi rzeczami. Była również dziura w podłodze - ubikacja.

Pociąg zatrzymywał się bardzo rzadko i wtedy dawali nam zupe, kluski, gorącą wodę. Każdy jadł w swoich naczyniach zabranych z domu.

W takich warunkach dojechaliśmy do Akmolińska 1 V 1940r. Po wyładowaniu nas z pociągu dali nam gorącą wodę, wodnistą zupe. Później nikt się nami nie interesował. Koczowaliśmy na ulicy pod gołym niebem. Mama kupowała dla nas mleko w mleczarni i tym żyliśmy.

Po kilku dniach zawieźli nas do kołchozu "Zielony Gaj" rejon Czkałowski.

Najpierw dali nas do świetlicy, a następnie porozdzielali do mieszkań kołchoźników.

My mieszkaliśmy u p. Sznajder - Niemki. Nasze mieszkanie to sień, za którą trzeba było płacić. Pani ta była dla nas niedobra.

Mama sprzedała część ubrań zabranych z domu. Kupiła jedną izbę i żelazne łóżko. Z kołchozu dostaliśmy słomy. Zrobiliśmy sobie nawet siennik z tej słomy. Miałyśmy swoją pościel. Łóżko i pościel przypominały dom.

Mama chodziła do pracy w kołchozie plewiła zboże. Brat chodził do szkoły rosyjskiej. Ja z siostrą byłam w domu. Robiłam na drutach sweterki i w ten sposób zarabiałam: mleko, jajka.

Za srebrnego lisa mama dostała 15 kg. mąki. Złoty pierścienek sprzedała za tłuszcz, ale nie pamiętam ile tłuszczu otrzymała.

Z zesłania pisałam listy do ojca do Ostaszkowa kilka razy. Odpowiedzi nie otrzymałam, ani zwrotu listów.

Napisałam więc do Moskwy /obecnie adresu nie pamiętam/. Otrzymałam blankiet do wypełnienia z pytaniami: W jakim ojciec

był wojsku, w jakiej jednostce i numer poczty polowej.

Odpisywałam że: Był Posterunkowym Policji Państwowej, aresztowany i wywieziony do Ostaszkowa, obłaść Kalinińskaja p.37

Na taką moją odpowiedź ponownie z Moskwy przychodził list z pytaniami jak wyżej. Listy o treści były identyczne ze strony Moskwy, a z mojej ustawiczne zapytania o ojca. W końcu zaniechałam dalszej korespondencji.

W lecie 1941r zaproponowano nam Polakom, aby przyjąć obywatelstwo rosyjskie. Nikt się nie zgodził.

W kilka dni później w nocy, był sierpień 1941r , wezwali nas do miejscowego urzędu, dali paszporty zezwalające na wyjazd w dowolnym kierunku.

Z kołchozu "Zielony Gaj", Czkałowski rejon, wyjechaliśmy na własny koszt do Akmolińska. Jechaliśmy samochodem.

W Akmolińsku był punkt weryfikujący do pracy. Przydzielono nas do pracy przy budowie linii kolejowej Akmolińsk-Pawłodar, stacja Jeremientau. Wieś Uroczyszczje.

Zamieszkaliśmy w namiotach, spaliliśmy na pryzkach na których były sienniki ze słomy.

Z nami w namiocie mieszkali:

- p. Siemieniak z dwoma synami
- p. Rafałowicz z dwoma synami i jedną córką
- p. Kiciński - inżynier rolnictwa z żoną
- p. Dyrda z synem i córką
- p. Duraczyńska

Wyżywienie mamy w stołówce na kartki: zupa, kasza jaglana lub jęczmienna. Dla ciężko pracujących 60 dkg. chleba dziennie

lżej	"	50 dkg	"	"
nie	"	30 dkg	"	"
dzieci		40 dkg	"	"

Zarabiamy od 70 - 100 rubli na miesiąc. Nie starczało to na wykupienie przydzielonej na kartki żywności.



Praca w kołchozie w lecie od godz. 5-tej do 12-tej /przerwa 1 godz.  
" 13-tej do 20-tej /do zmroku/  
w zimie " 7-mej do 12-tej /przerwa 1 godz./  
" 13-tej do 18-tej

Wyjątkowo Polacy od 1942r dostali dwa dni wolne od pracy w ciągu roku tj. na Święta Wielkanocne i Święta Bożego Narodzenia.

W maju 1943r zamykają budowę przy torach, a nas przewożą na budowę Akmolińska-Karaganda stacja kolejowa Szakaj. Pracuję nadal po czternaście godzin dziennie.

W tym czasie brat pojechał z p. Duraczyńską do Dżezgazgau i tam pracował przez trzy miesiące. Wrócił, pracował ze mną przy torach w Szakaj. Mama też początkowo pracowała przy torach, a od wiosny 1944r w ośrodku zdrowia jako pielęgniarka. Zarabiała tam 50-siąt rubli miesięcznie.

W tym czasie otrzymaliśmy pierwszą pomoc z Urzędu Patriotów Polskich z darów amerykańskich: mleko w proszku, masło, ubranie.

Na przedmieściu Karagandy był internat zorganizowany również przez Urząd Patriotów Polskich. Siostra Wiesława została tam umieszczona. Dzieci miały dobre warunki.

W lutym 1944r brat pojechał jako woźnica do kołchozu z materiałem budowlanym, a w powrotnej drodze miał przywieźć żywność. Pojechało trzy osoby.

Zastała ich w czasie drogi śnieżycą, która trwała 48-iem godzin. Wszyscy schowali się w kopach ze słomą.

Brat jak wrócił miał odmrożone ręce, nogi, uszy, nos. Od tej pory chorował, zmarł w lipcu 1944r w szpitalu w Karagandzie z powodu gruźlicy płuc. Pochowany w skrzyni na cmentarzu w Karagandzie. Za wykopanie grobu, robili to Kirgizi - mama zapłaciła. Dała bochenek chleba i dwa pęczki cebuli.

Po zakończeniu wojny czas pracy skrócono nam do dziesięciu godzin dziennie w lecie i ośmiu godzin w zimie.

Związek Patriotów Polskich mieszczący się w miejscowości Osakarowka zawiadomił nas, aby zgłaszać się po dokumenty na wyjazd do Polski.

Mama miała nasze metryki urodzenia, bez trudności dostaliśmy karty repatriacyjne. Z otrzymanym dokumentem wróciliśmy do Szakaju.

Po kilku dniach zbadał nas lekarz. Wydano nam suchy prowiant na drogę.

Z Szakaju wyjechałyśmy 23 IV 1946r tak samo w wagonach towarowych, z pryzami i dziurą w podłodze.

W Brześciu na Bugiem do naszego wagonu weszli radzieccy żołnierze. Powiedzieli aby oddać wszystkie dokumenty, zrobili rewizję osobistą, zrewidowali również nasze tłumoczki. Oddali tylko karty repatriacyjne.

Przesiedliśmy się wreszcie do wagonów P.K.P. w końcu maja 1946r.

Transport nasz jechał do Szczecina. Na większych stacjach dostawaliśmy posiłki i suchy prowiant. Sybiracy po drodze wysiadali do swoich rodzin.

My wysiadłyśmy w Szczecinie. W Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym otrzymałyśmy adres wolnego mieszkania. Na posiłki chodziłyśmy do stołówki P.U.R.

Po miesiącu przeniosłyśmy się do Torunia.

Wiadomości od ojca nie mamy. Mama potrzebowała do ZUS akt zgonu ojca. W dniu 13 I 1949r wystąpiła do sądu w Toruniu. Otrzymała dokument: Majewski Michał ur. 26 IX 1900r w Lindowie pow. Błoński syn Rocha i Wiktorii ur. Strusińska, ostatnio zamieszkały w Włodzimierzu Wołyńskim - zmarł 9 maja 1946r godz.24-te

W załączeniu odpis wypisu.

Za zgodność -

*Jadwiga Majewska*  
Jadwiga Majewska  
Szczawno Zdrój  
ul. Słowackiego 6

Szczawno Zdrój 17 V 1990r

Wspomnienia spisała

*Czesława Tarnawska*  
Czesława Tarnawska

W załączeniu odpis



P O S T A N O W I E N I E

Dnia 13 stycznia 1949r. Sąd Grodzki w Toruniu w osobie sędziego gr. Ireny Kłaczyńskiej przy udziale protokółanta I. Achtabowskiego po rozpoznaniu na posiedzeniu niejawnym wniosku Heleny Majewskiej o uznanie za zmarłego Michała Majewskiego na zasadzie art. 8 dekretu z 29.8.1945r. w sprawie uznania za zmarłego /Dz. U. Nr.40/226/art. 31 i n.kpc. w związku z art. 1 cyt. dekretu postanowił

- 1/uznać, że Michał Majewski urodzony dnia 26 września 1900r. w Lindowie pow. Bydgoski syn Rocha i Wiktorji ur. Stusińska, ostatnio zamieszkały w Włodzimierzu-Wołyńskim zmarł dnia 9 maja 1946r o godz. 24-tej.
- 2/Kosztami postępowania w sprawie obciążyć Skarb Państwa.

U Z A S A D N I E N I E

Na podstawie zeznań świadków Zellera Janusza, Majewskiej Jadwigi i oświadczeń wnioskodawczyni, Sąd ustalił, że zaginiony, jako posterunkowy Policji Państwowej został we wrześniu 1939r. internowany przez władze sowieckie i od 1940r. nie dał o sobie żadnej wiadomości. Wobec tego, że zaginiony od tamtej pory nie dał znaku życia, a ogłoszenia dokonane zgodnie z art. 5-7 cyt. dekretu również pozostały bez skutku, Sąd miał podstawy do uznania, że zaginięcie nastąpiło w warunkach art. 12, 14 §prawa osobowego i orzekł jak w sentencji.

Dział wskazany w sentencji przyjęto za chwilę śmierci - w danych okoli-

cznościach najbardziej prawdopodobną /art. 18 § 2 pr. osobowego/- ponieważ w tym terminie mogło nastąpić uznanie za zmarłego a chwili prawdopodobnej śmierci nie można było ustalić /art. 18 § 3 ~~przepis~~ w związku z art. 14 §pr. osobowego a art. xx przep. wprowadz./

Orzeczenie o kosztach znajduje uzasadnienie w przepisie art. 119przep.

o kosztach sąd. art. 27 cyt. dekretu i art. 1 i 3przep. o kosztach sąd.

wobec przyznania wnioskodawcy prawa ubogich art. 1, 27 cyt. dekretu

art. 39 kop. i art. 44przep. o kosztach sądowych.

(pieczęć)

Sędzia; /-/I. Kłaczyńska

Sąd Grodzki w Toruniu Wypisano dnia 17 stycznia 49r.

(podpis nieczytelny)

St. Sekretarz Sądu Grodzkiego

Za zgodność z oryginałem

Wł. G. G. G.  
*[Podpis]*

